

GŁOS na Wieniawskiego

Czwartek 13 października 2011

Cena: 2 zł

WYDANIE SPECJALNE ISSN 1898-3154

Jak oni zagłosują?



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

ERICH GRUENBERG Ten konkurs jest bardzo dobry ze względu na to, jak wybierani byli kandydaci. Nie ma taśm, nie ma tylko zgłoszeń, ale słuchanie ich na żywo. Str. 3

JUSTYNA STECZKOWSKA Nigdy nie zapomnę swojego pierwszego koncertu z Filharmonią Rzeszowską. Grałam II Koncert d-moll Henryka Wieniawskiego: mój ukochany! Str. 11

DWUNASTU GNIEWNYCH LUDZI?



Dzisiaj pierwszy z czterech najważniejszych dni dla jurorów XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. Od niedzieli siedzą przy tych samych stolikach pośrodku Auli Uniwersyteckiej i w skupieniu słuchają młodych uczestników konkursu: (od prawej) Piotr Milewski, Dong-Suk Kang, Pavel Vernikov, Vera Tsu, Eduard Grach, Bartosz Bryła (wiceprzew.), Maxim Vengerov (przew.), Erich Gruenberg (wiceprzew.), Zakhar Bron, Koichiro Harada, Leonid Kerbel, Bartłomiej Nizioł. Brakuje jeszcze Yuriego Simonova, który dołączy do tego zacnego grona w III etapie. Jurorów duchowo wspiera także honorowa przewodnicząca – Ida Haendel. Tego, czy pierwsze głosowanie było burzliwe, pewnie się nie dowiemy, ale po zasłuchanych twarzach możemy być pewni, że nic nie umknie jurorom. Przecież kiedyś sami stawali na konkursowej estradzie. **TC**

FELIETON NA DZIŚ

Á rebours*

Tam, gdzie wspomina się najlepszych w sztuce skrzypcowej, tam też jest mowa o tym człowieku, którego portret i opis sylwetki artystycznej trafią do czytelników wtedy, gdy on już zdąży zachwycić słuchaczy czarodziejskim smyczkiem. W jego grze jest żarliwość, ogień i namiętność. Wszystko to jednak nie przekracza granic dobrego smaku, daje zaś słuchaczowi nieznaną dotąd przyjemność i porusza duszę. Słuchanie takiej muzyki to rzadka przyjemność, podobnie jak smakowanie wykwintnych dań czy wybornych likierów. Porównanie to jest może zbyt kulinarne, ale niech nam będzie wybaczone, gdyż potwierdza znane powiedzenie, że „kto szanuje ciało, ten nie kala duszy”. Staccato ze sztywnego ramienia, typowe tylko dla niego, które na skutek szybkich i regularnych ruchów przypomina trzepot ptasich skrzydeł. Co do lewej ręki, to zachował on cudowną giętkość, jaką miał w dzieciństwie. Robi, co mu się żywnie podoba. Dwudźwięki we wszystkich możliwych pozycjach, gamy wygrywane niemal jednym ruchem ręki po całym gryfie, różnego rodzaju pizzicato. Wszystko to dla niego zaledwie igraszka. Jego dźwięk nie zawsze jest jednak nieskazitelny. Kiedy chce wzmocnić siłę brzmienia, to zdarza mu się przesadzić i zgrzytnąć o strunę tym swoim smyczkiem.

PS. Ledwie oddaliśmy niniejszy numer do druku, gdy do naszej redakcji dotarła przynębiająca wiadomość. Nie mogliśmy już wprowadzać żadnych zmian do artykułu, ale nie uważamy naszej pracy za straconą. Mamy nadzieję, że wkrótce usłyszymy tego wielkiego artystę w Budapeszcie.

* Tekst powstał z fragmentów recenzji koncertów Henryka Wieniawskiego („Le Guide Musical”, 15.03.1860; „Le Revue et Gazette Musicale de Paris”, 11.04.1858; „Magyarország és a Nagyvilág”, 4.03.1877) opublikowanych w wydanej właśnie przez Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego książce Renaty Suchowiejko „Henryk Wieniawski – wirtuoz w świetle XIX-wiecznej prasy”.

KONKURS W LICZBACH

HENRYK WIENIAWSKI koncertował w Poznaniu 18 razy, tu ukończył redakcję wydania swoich Kaprysów.

W TEGOROCZNYM KONKURSIE udział bierze 46 skrzypków z 16 krajów: 17 z Polski, 9 z Rosji oraz 3 z Japonii, po 2 osoby z Francji, Niemiec, Korei Południowej i USA oraz po 1 reprezentancie Australii, Azerbejdżanu, Białorusi, Chin, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Kazachstanu i Turcji.

WŚRÓD WYKONAWCÓW przeważają panie: w konkursie startuje 27 kobiet i 19 mężczyzn.

ŚREDNI WIEK KANDYDATÓW wynosi niemal 23 lata.

WŚRÓD WYKONAWCÓW I etapu XIV Konkursu największą popularnością cieszy się jego Kaprys La Cadenza (18 wykonań), a 15 skrzypków wybrało III Sonatę Ballade Eugène Ysaÿe'a. Dużą popularnością cieszy się też utwór Recitativo i Scherzo-Caprice na skrzypce solo op. 6 Fritza Kreislera.

„GŁOS NA WIENIAWSKIEGO”. Gazeta Konkursowa wydawana we współpracy z Głosem Wielkopolskim.

Zespół redakcyjny: Tomasz Cyz (red. naczelny), Stefan Drajewski (z-ca red. naczelnego), Jolanta Brózda-Wiśniewska, Adam Banaszak, Marek Zaradniak, Andrzej Chylewski, Renata Borusińska Skład i łamanie: Dorota Kalińska-Luczak, druk: Hemigraf.

Wydawca: Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, Polskapresse Sp. z o.o. Oddział Prasa Poznańska

Erich Gruenberg opowiada
Jolancie Brózdzie-
Wiśniewskiej

o swojej karierze solistycznej,
o otwartych uszach i głowie,
o byciu jurorem oraz
o zespole The Beatles

Wszechstronność pomaga

Jestem zadowolony z życia. Robiłem wszystko: byłem koncertmistrzem, prowadziłem zespoły kameralne, grałem koncerty skrzypcowe pod batutą wybitnych dyrygentów. Jestem szczęśliwy, że nie występowałem tylko jako solista. Wszechstronność daje lepszy wgląd w różne aspekty tworzenia muzyki. W dzisiejszych czasach soliści są bardziej świadomi muzycznie niż dawniej, kiedy mogli robić, co im się podobało, a dyrygent musiał podążać za nimi. Ale przecież koncert z orkiestrą to nie tylko jedna linia w partyturze. Nie można wypolerować tylko jednego paznokcia u ręki.

Jak być sobą w muzyce?

Najważniejsze to mieć otwarte uszy i głowę, i nie osądzać, bo muzyka nie jest nauką ścisłą. To sprawa osobistych preferencji i opinii. Każdy ciągle się uczy i przechodzi przez różne fazy. Przez rok, dwa lata masz pewien pomysł na utwory, które grasz, ale po kilku następnych zaczynasz myśleć o nich inaczej. Z wieczoru na wieczór gra się różnie jeden i ten sam utwór. I tak powinno być. Wykonywać utwór, to jak mieć w głowie piłkę. Zaczynasz grać – rzucasz piłkę i nie masz jej już pod kontrolą. Wtedy musisz podążać za wewnętrznym odczuciem. W wykonywaniu muzyki musi być obecny pewien rodzaj kompulsywności. Inaczej się dzieje podczas ćwiczenia: nie powinno się zbyt dawno upuścić emocjom, ale wiele myśleć. Graj przez minutę, myśl przez dwie.

Słuchać – nie słuchać

Dziś muzycy zbyt wiele słuchają wykonań innych. Ja przede wszystkim wchodzę we wspólnotę z utworem i formułuję moją własną opinię o nim. Potem, czasami, słucham innych, przejmuję jeden czy drugi pomysł, ale zasadniczo moje idee się nie zmieniają. Niektórzy młodzi mówią: w tym utworze zagrałem jak Heifetz, w tamtym jak Milstein. Pewnie to może być wspaniałe, ale – nie moje. Starałem się zniechęcać moich studentów do takiego słuchania: bo jeśli ktoś im podsunie gotowe pomysły, nie będą wiedzieć, czego sami naprawdę chcą. Trzeba ludzi zachęcać do samodzielnych poszukiwań. Czasami mówię im, co dokładnie mają zrobić, ale pytam, czy im się to podoba. Wybór należy do nich.

Jak być jurorem

Dużo pracowałem jako juror, to dla mnie fascy-

Sukces bez gwarancji



Erich Gruenberg: Dużo pracowałem jako juror, to dla mnie fascynująca praca

FOT. PAMEŁA MIECZNIK

nująca praca. Można posłuchać gry muzyków z całego świata reprezentujących bardzo wysoki poziom. Zwłaszcza dziś młodzi muzycy są bardzo dobrzy. Dawniej było nas o wiele mniej. Uwielbiam być jurorem, słuchać młodych ludzi, zwłaszcza gdy są dobrzy. Moje kryteria oceny polegają na zadawaniu sobie pytań: czy chciałbym posłuchać tego jeszcze raz? Czy przysypiam podczas przesłuchań, czy też nagle ktoś mnie obudził? Jeśli czyjaś gra mnie budzi, to musi być ktoś bardzo dobry.

O preselekcjach do Konkursu Wieniawskiego

Ten konkurs jest bardzo dobry ze względu na to, jak wybierani byli kandydaci. Nie ma taśm, nie ma tylko zgłoszeń, ale słuchanie ich na żywo. Nic nie da się porównać z bezpośrednim kontaktem wykonania muzyki. Wszystkie charyzmatyczne cechy lub ich brak nie zawsze można wychwycić w nagraniu, nawet DVD.

Po co konkursy?

Konkursy są dla młodych trampoliną do szybkiego sukcesu, ale nie ma gwarancji, że on się utrzyma. Kiedyś nie było tylu konkursów co teraz. Ale proszę mi powiedzieć: czy w ogóle istnieje tyle miejsc pracy dla solistów, żeby laureaci konkursów mogli liczyć na udaną karierę solową? Czasami będą mieć szczęście, jeśli dostaną angaż do dobrej orkiestry.

Kolosalny Henryk Wieniawski

Wszyscy skrzypkowie muszą grać Wieniawskiego, tak jak grają Bacha, Paganiniego i Ysaÿe. Wszystkie jego utwory mają w sobie wielki czar. On wiedział, jak pisać na skrzypce. Jego muzyka ma wiele elegancji i delikatności. Wieniawski musiał mieć kolosalny talent. Zmarł w wieku 44 lat. Zawsze zastanawiałem się, co by jeszcze zdziałał, gdyby żył dłużej.

Silna Ginette Neveu

[wygrała I Konkurs Wieniawskiego w 1935 r., zmarła nagle w 1949 r.]

Była znakomitą, cudowną artystką! Nie spotkałem jej osobiście, ale słyszałem w Royal Albert Hall w Londynie. Grała Koncert Sibeliusa. Pamiętam jej forte, to była mocna, zdecydowana interpretacja tego utworu. W tamtych czasach działały dwie bardzo wysoko oceniane skrzypaczki: Neveu i Ida Haendel, honorowa przewodnicząca naszego jury.

Charyzmatyczny Maxim Vengerov

Poznaliśmy się na Konkursie im. Yehudi Menuhina kilka lat temu. Byłem przewodniczącym jury, a Maxim zasiadał w jury po raz pierwszy. Zaprzyjaźniliśmy się wtedy. Jego wpływ na konkurs był oczywiście ogromny. Jest nie tylko niezrównanym skrzypkiem, ale i niezwykłym człowiekiem. Ma charyzmę, emanuje z niego ciepło. Zawsze otacza go stado młodych ludzi. To niezwykle, że będąc sam młody, jest tak zainteresowany pomaganiem jeszcze młodszemu. Menuhin miał podobną zaletę.

Jacy byli Beatlesi?

[Erich Gruenberg wystąpił w utworach z albumu *The Beatles Sgt Pepper's Lonely Hearts Club Band*]

W dawniejszych latach podział między muzyką poważną a pop był mocniej zaznaczony. Należę właśnie do tej, starszej generacji. Wówczas udzielałem się w projektach komercyjnych. Studiowałem z Georgem Martinem – muzycznym menedżerem The Beatles w Guildhall School of Music and Drama. To była orkiestra pozbierana z najlepszych muzyków, wolnych strzelców, koncertmistrzów. Oni byli bardzo czarujący, ci Beatlesi.

Niezwykła różnorodność

Zacznę od tego, że przyglądam się, jak uczestnicy wchodzi na estradę. To dużo mówi o nastawieniu, o podejściu do gry. Jedni wskakują, robią mocny krok, dziewczyny zwykle patrzą w dół, żeby nie potknąć się o długie suknie.

Jako pierwsza przed południem wystąpiła Lissanne Soeterbroek. Weszła lekko, była rozluźniona, swobodna. Pomyślałem, że jest po prostu dziewczyną ze skrzypcami. Nie zasłania się, tylko jest z nimi, świadoma siebie. W Bachu pokazała dużą świadomość wykonawstwa historycznego, kulturę grania. Kaprys op. 1 nr 9 Paganiniego, mimo pominięcia idiomu wojskowego, miał bezpretensjonalny urok. Soeterbroek nie gra na pokaz, kładzie nacisk na wrażliwość brzmieniową. A III Sonata (Ballade) Ysaÿe'a była porywająca. W jej wykonaniu ta muzyka brzmiała w pełni nie zabijana wirtuozerią.

Dalej – kontrast, bo po skromnie prezentującej się Holenderce na estradę weszła Marianna Vasilyeva. W wieczorowej sukni, silnym makijażu, dość zaskakującym. Bach (Adagio i Fuga z I Sonaty) był solenny, ciężki, Rosjanka dociskała smyczek do granic możliwości, grała bez światłocienia, dość brutalnie. Jakby nic się nie zdarzyło w interpretacjach muzyki barokowej. W Paganinim (Kaprys op. 1 nr 1) z trudem osiągała inne poziomy dynamiczne poza ff i mf, grała płasko, podkreślając tylko biegiłość palców. Bach został niespodziewanie otworzony rubatem, dość manierycznym, i to powróciło w Paganinianach Milsteina. Rosjanka jest niewątpliwie sprawna, efektowna, gra głośno, moim zdaniem – zbyt krzykliwie.



Marianna Vasilyeva

FOT. RR-STUDIO

Maciej Burdzy wypadł blado. Miałem wrażenie, że potrzebuje czasu, by dojrzeć wewnętrznie, popracować głównie nad interpretacją. W Fudze Bacha (z I Sonaty) był bałagan, począwszy od czołowej powtarzanej 4 razy nuty tematu. Ona po coś się powtarza, to nie jest bez znaczenia i przypadkowe. Paganini (Kaprys op. 1 nr 2)

był eteryczny, cichy, ale może to przypadek skrzypiec (Wojciech Topa, 2003), zwłaszcza w porównaniu do brzmienia instrumentu Rosjanki (Testore, 1752). Wieniawski brzmiał bezstylowo, nie umiem tego przyporządkować do żadnej tradycji – niby nie musi, ale zabrakło własnej propozycji w zamian.

Męskie granie

Wśród przedpołudniowe przesłuchania zamieniły się w swego rodzaju mecz kobiety kontra mężczyźni. Tę nierówną ilościowo walkę przegrały skrzypaczki, chociaż Paganiniana w wykonaniu Marianny Vasilyevy mogły się spodobać.

Zwyciężyło „męskie granie”. Czy coś takiego istnieje? Czy można mówić o kobiecej grze skrzypcowej i męskiej? Czy w ogóle muzyka ma płeć? Pytania te otwierają dyskusję filozoficzno-estetyczną, na którą nie ma tu miejsca.

Przed południem wystąpiło trzech skrzypków: Maciej Burdzy (Polska) skojarzył mi się z trochę z mężczyzną lirycznym, Oganies Girunyan (Rosja) – mężczyzną doświadczonym, a Mateusz Smół (Polska) – mężczyzną zbuntowanym. Grę całej trójki cechowała silna ręka, która w określonych sytuacjach zaskakiwała czułością frazy. Panowie byli od początku do końca swojego recitalu skoncentrowani, opanowani i stanowczy w kreowaniu własnej wizji muzycznego świata. Panie zarzuca mi pewnie, że patrzę na muzykę przez stereotypy, ale nic nie poradzę – takie odniosłem wrażenie.

Kiedy słuchałem Chaconne z II Partity na skrzypce solo Bacha w wykonaniu Oganies Girunyan, wydawało mi się, że słucham opowieści o życiu emocjonalnym i egzystencjalnym tego mężczyzny. Zupełnie inaczej zabrzmiał ten sam utwór w interpretacjach Mateusza Smóła i Macieja Burdzego – skrzypków nieco młodszych. Bach w interpretacji Burdzego był epicki, Smóła – nieco liryczno-dramatyczny. Każdy z nich zaproponował oryginalną wersję kaprysów.

Burdzy, Girunyan i Smół już w pierwszym etapie pokazali siebie, zwłaszcza w utworach dowolnych. Burdzy zachwyił w Paganinianach umiejętnością operowania napięciami dramaturgicznymi. Girunyan w III Sonacie na skrzypce solo d-moll op. 27 Ysaÿe'a wykazał, że ma skłonność do autorefleksji i epickiej narracji. Smół natomiast w VI Sonacie na skrzypce solo E-dur op. 27 tego samego kompozytora dowiódł, że tkwi w nim silny niepokój wewnętrzny.



Mateusz Smół

Stefan Drajewski

Oganes Girunyan buduje swój język na silnych kontrastach dynamicznych. To może być manieryczne, ale to konkret. W Chaconne (z II Partity) zwróciłem uwagę na piękny i świadomy dźwięk. Rosjanin uważnie słucha własnych skrzypiec i tego, jak można kształtować utwór przez barwę. La Cadenza Wieniawskiego zabrzmiała jak poetycka miniatura, co było zaskakujące. To dźwięk ogromnej wyobraźni i wrażliwości. I tak bym właśnie nazwał Girunyan: lirycznym wrażliwcem. W Paganinim zabrakło pięknego brzmienia, Kaprys op. 1 nr 6 nie odfrunął. Ysaÿe był ekspresyjny, logiczny. Było trochę wpaadek, nie wiem, co na to powie jury, ale trzymam za niego kciuki. Bo mało jest na tym konkursie wrażliwców.

I Mateusz Smół. Chaconne z II Partity była niesamowicie bogata. Smół to muzyk z wyobraźnią, lubujący się w różnicach temp, odcieniach dynamiki. Na dodatek jest w tym logiczny, czasami nawet wydawało się, że coś pojawia się przypadkowo, ale pomysł nabierał sensu w trakcie utworu. Bach zresztą był najlepszym wśród wykonywanych przez niego utworów. Następne, niestety, potraktował tylko wirtuozowsko, technicznie. Przy VI Sonacie Ysaÿe'a nie dał się porwać fantazji, tylko pozostał na poziomie czystego popisu. A przecież w Bachu pokazał, że stać go na to, by szukać poezji. Ale ma dopiero 21 lat. Może na poezję i fantazję przyjdzie czas.

To była ciekawa grupa, świadcząca o niezwyklej różnorodności, odmiennych podejściach do tekstu, do całości narracji. I do postawy scenicznej. O paniach już było, na koniec panowie: Girunyan – schowany, Burdzy – skupiony, Smół – pewniejszy, ale dzięki temu, że grał u siebie.

Adam Suprynowicz, Polskie Radio
not. TC



FOT. WALDEMAR WŁEGALSKI

Poszukiwanie osobowości



Emma Steele

FOT. RR STUDIO

Złośliwi uważają, że w konkursach muzycznych najlepiej radzą sobie muzycy przeciętni, ale detalicznie poprawni. Wszelkie indywidualności, nietuzinkowe osobowości nie mają łatwego życia w takich pojedynkach. A to ich „pomysły” jednych jurorów bulwersują, innych zachwycają, stąd kontrowersje, innymi słowy straty punktów konkursowych i... niepewne losy w kolejnych awansach lub ostatecznych werdyktach.

Jest w powyższej konstatacji sporo prawdy, ale jak zwykle nie do końca. Bo przecież marzeniem każdego jurora – i każdego melomana – jest znalezienie w konkursie indywidualności, niebanalnej, porywającej osobowości, która odkryje znane dzieła na nowo, która zatrzyma na chwilę oddech słuchacza i wzruszy go w ten, czy w inny sposób.

Te spostrzeżenia zaprzętały mą głowę i serce w trakcie popołudniowej, śródowej sesji przesłuchań I etapu. A wszystko za sprawą urodziwej i obdarzonej niesamowitym temperamentem (o talencie nie wspomnę) Amerykanki Emmy Steele. Jej gra porywała od pierwszych fraz Grave i Fugi z II Sonaty na skrzypce solo a-moll Johanna Sebastiana Bacha. Podobnie było w obu kaprysach, aż do ekstatycznego finału – w rozumieniu skali ocen, nie kolejności wykonania – w postaci III Sonaty d-moll Ysaÿe'a. Już słyszę te

sarkania purystów mówiących o licznych pomysłach tekstowych (skądinąd sprytnie przeskakiwanych) i innych niedoskonałościach w grze 21-letniej Emmy. Zgoda! Ale ileż w jej grze było radości i optymizmu! Chciałbym usłyszeć jej interpretację większych form...

Duże wrażenie wywarła 22-letnia Rosjanka Ekaterina Valiulina – studentka jurora Eduarda Gracha, członkini jego słynnej orkiestry Moscovia. Grała rzeczowo i solidnie, nieustannie kontrolowanym, ładnym brzmieniem kreowanym na pięknych skrzypcach z pracowni Matteusa Goffrilara. Kulminacją jej występu było bardzo dogłębnie przemyślane wykonanie A Paganini Alfreda Schmittke. Ów nieformalny pojedynek dwóch istot – kompozytora i Paganiniego – w jednym ciele partytury dzieła przebiegał bardzo frapująco.

Niewiele, niestety, pozytywów można było dostrzec w prezentacjach wcześniejszej pary konkursowiczów. Gra Polki Marii Włostowskiej przy towarzystwie różnych potknięć przebiegała jakby bez wiary w końcowy sukces. Gra Francuza Fédora Roudine z kolei upływała przy pozornym spokoju i ładzie, ale z dominującą forsownością, rozumianą nie tylko w zakresie dynamiki. Najlepsze wrażenie pozostawiła III Sonata d-moll Ysaÿe'a.

Andrzej Chylewski

Muzyk jak górskie jezioro

Z dr Małgorzatą Sierszeńską-Leraczyk, psychologiem muzyki, o konkursowym stresie rozmawia Adam Banaszak

Konkurs muzyczny to chyba dla uczestników apogeum stresu...

Trudno powiedzieć, żeby to była stresująca sytuacja dla wszystkich. Niektórzy ewidentnie się tu realizują, jest to dla nich wręcz sytuacja oczekiwana.

Może być tak, że skrzypek wchodząc na estradę zupełnie się nie zestresuje?

Stres jest konieczny dla naszego funkcjonowania, jest to pewne napięcie. Jeśli ktokolwiek wyjdzie na estradę zupełnie rozluźniony – zagra źle. Jeżeli wyjdzie zbyt napięty, że zbyt dużym poziomem stresu – też zagra źle. Każdy ma swój optymalny moment takiego napięcia, które daje koncentrację, realizowanie tego, co się chce – dobre wykonanie. Poniżej i powyżej jest źle. Potocznie uważa się, że stres to jest coś negatywnego. Tak naprawdę stres nas trzyma przy życiu.

Czy konkurs muzyczny może zrujnować czyją psychikę?

Teoretycznie każda sytuacja może zrujnować psychikę, mówię oczywiście całkowicie hipotetycznie. Kiedy ktoś ma jednak prawdziwe cele muzyczne – nie żyje po to, aby wygrywać konkursy, tylko żyje muzyką, realizuje się w muzyce (a takich ludzi jest tu mnóstwo i to po prostu słysza!) i nie gra po to, aby zarabiać pieniądze lub być zwyczajną – jest bezpieczny. Jeżeli ma nieprawdziwe, pozamuzyczne cele, to konkurs może takiego człowieka zrujnować.



Dr Małgorzata Sierszeńska-Leraczyk

FOT. RR-STUDIO

Rzecz dotyczy więc szlachetności intencji uczestnika.

Pytanie dotyczy tego, jakie cele sobie ktoś stawia w danym zawodzie i to dotyczy każdego zawodu. Sportowiec, który nie otrzyma złotego medalu, może popaść w psychiczną ruinę, a przecież nie wszyscy uprawiają sport dla złotych medali.

Czy muzycy wymagają specjalnej opieki psychologicznej?

Nie specjalnej, a specyficznej. Wiele problemów, które dla przeciętnego człowieka mogą być problemami – o ile w ogóle można mówić o przeciętnym człowieku – tu problemami nie są i odwrotnie. U muzyków również mamy całą gamę dróg życiowych, uwarunkowań związanych z temperamentem, zdolnościami, itd. To nie jest jednorodna grupa.

Generalizując, muzycy są jednak bardziej wrażliwi...

Wrażliwości nie sposób kogoś nauczyć, odporności psychicznej – owszem. Wrażliwość jest warunkiem sine qua non bycia wielkim artystą. Ktoś kiedyś powiedział, że muzyk jest jak górskie jezioro. Mamy skaliste dno, ale byle wietrzyk zmarszczy wodę. Jest w tym pewna sprzeczność. Pamiętajmy, że odporność jest tu czymś wtórnym.

Nie ma więc jakiejś uniwersalnej recepty dla wszystkich uczestników konkursu...

Oczywiście, że nie. Tak samo, jak nie ma uniwersalnej metody na to, jak trzymać smyczek – to kompromis między pewnymi zasadami, fizjologią ręki, wygodą grającego i nawet stylem aktualnie wykonywanego utworu.

Gości Pani codziennie w Auli Uniwersyteckiej nie tylko jako meloman.

Prowadzę badania w zakresie uwarunkowań zdolności muzycznych. Kontynuuję swoje obserwacje dotyczące roli środowiska rodzinnego w osiągnięciach muzycznych. Przyglądamy się również ogólnie sytuacji tremy, jeśli chodzi o pierwszy etap – uczestnicy oceniają jej poziom w skali od 0 do 100. Są to również badania interdyscyplinarne: koleżanka, która jest biomechanikiem pisze doktorat na temat przeciążenia prawej ręki i przygląda się altowiolistom oraz skrzypkom. W ubiegłym roku wspólnie z Politechniką Poznańską, przy pomocy egzoszkieletu badaliśmy skrzypków, którzy grali krótki fragment kaprysu, a my uzyskiwaliśmy dane związane z napięciami mięśniowymi. Wyniki mogą doprowadzić do skutecznej, zindywidualizowanej profilaktyki potencjalnych problemów skrzypków.

WAŻNY GŁOS DLA WSZYSTKICH



FOT. RR-STUDIO

Prof. Jadwiga Kaliszewska w liczbie uczniów biorących udział w Konkursach Wieniawskiego może rywalizować tylko z Zakharem Bronem. Ale nie tylko dlatego podczas przesłuchań jest wręcz rozchwytywana przez media. Reporterzy „Głosu na Wieniawskiego” zauważyli, że była już przepytwana przez zawsze uśmiechniętą Ewę Mikołajewską z Radia Merkury, patrzącego nieco na świat z góry Pawła Osesa z TVP Poznań, czyhającego z mikrofonem albo z aparatem fotograficznym Antoniego Hoffmanna z Radia Emaus oraz przez radiową „Dwójkę”. Pani Profesor, kiedy udzieli Pani głosu dla „Głosu”?

– Zawsze przed koncertem muszę zjeść dobry obiad. Bo przecież muszę mieć siłę, aby prowadzić smyczek – śmieje się Lisa Izumi. Japonka, podobnie jak inni uczestnicy konkursu, stołuje się w „festiwalowej” stołówce w Collegium Historicum UAM, gdzie jadali m.in. Margaret Thatcher i Javier Solana.

O tym, że trwa Konkurs Wieniawskiego, w stołówce świadczy wielojęzyczny gwar: prym wiodą Rosjanie, Japończycy i Polacy. Przy wejściu wisi menu w języku polskim i angielskim.

– Uczestnicy konkursu korzystają z normalnego menu stołówkowego. Polubili pierogi z serem, kartacze, naleśniki i schabowe, a także kurczaki. Są też dania wegetariańskie – ryż z jarzynami. Myślę, że im smakuje, bo talerze wracają puste – mówi Maria Królska, szefowa stołówki.

Do wyboru jest kilka rodzajów zup i cztery drugie dania. Żurek i grochówka są robione na kiebasie i boczku, barszcz czeski i barszcz ukraiński z fasolą i kapustą. Jest zupa pomidorowa, a także kremy i rosoly. Za lekkimi kremami jak szparagowy czy z zielonego groszku, a także za zupą ogórkową przepadają szczególnie Japończycy.

Egzotyczni goście na drugie danie często wybierają schab, kotlet de volaille albo kotlet panierowany. Do tego surówkę z marchwi, bukiet z jarzyn czy surówkę... piękności. Ta ostatnia to seler z brzoskwinia, ananasem i śmietaną. W różnych pieczeniach gustują Rosjanie, którzy

Konkurs od kuchni



Pomiędzy przesłuchaniami a próbami skrzypkowie nabierają sił dzięki smaczym posiłkom w stołówce Collegium Historicum. Od lewej: Paula Preuss, Marta Wasilewicz, Maria Królska oraz Nikolay Grabovskiy

FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

obowiązkowo muszą mieć też chleb do zupy. Na deser kompoty, choć niektórzy wolą wodę lub przeciera jabłkowe.

Upodobania są różne. Na przykład rosyjski skrzypek Dmitry Novikov chwali zupę ogórkową.

– Bardzo smakowały nam koperty z drobiu faszzerowane serem pleśniowym i szynką – mówi Paula Preuss i Marta Wasilewicz.

– Jestem mile zaskoczony jedzeniem. Szczególnie żurkiem – mówi rosyjski skrzypek Nikolay Grabovskiy.

– Lubimy polskie jarzyny, sałatki, ale i zupy, szczególnie żurek i ogórkową – mówi z kolei Japonka Lisa Izumi.

A co na to fachowcy od żywienia? O optymal-

ną dietę dla skrzypków zapytaliśmy Agnieszkę Nowak, dietetyka z Centrum Naturhouse. – Każdy skrzypek biorący udział w konkursie powinien spożywać regularnie posiłki. Nie wolno zapomnieć o pełnowartościowym śniadaniu, należy unikać potraw i produktów wzdymających, które mogą powodować wzdęcia brzucha, efekt ciężkości i ospałość, czyli warzyw strączkowych, kapusty, napojów gazowanych oraz potraw smażonych i tłustych oraz unikać napojów energetyzujących i zawierających kofeinę – wylicza dietetyk.

Jak z tego wynika, jeść należy podczas konkursu tak, jak grać – lekkostrawnie.

Marek Zaradniak

<p>SPONSOR NAGRODY PUBLICZNOŚCI:</p> 	<p>ORGANIZATOR WRAZ ZE SWOIM MECENASEM:</p>  <p>allegro</p> <p>WSPÓLORGANIZACJA I WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>instytut muzyki i tańca</p> 	<p>WSPÓL-ORGANIZATORZY:</p>   	<p>PARTNERZY KONKURSU:</p>  	<p>WSPÓLFINANSOWANIE:</p>   	<p>SPONSOR GŁÓWNY KONKURSU:</p>  <p>SPONSORZY:</p>  
<p>SPONSOR NAGRODY JURY MŁODYCH:</p>  <p>Samochody Użytkowe</p>	<p>PATRONI MEDIALNI:</p>      	<p>WSPÓŁPRACA:</p>       		  	

Wokół wielkiej sceny



Emocje, które towarzyszą młodemu skrzypkom przy występie, są ogromne. Stres potrafi odebrać pamięć, sparaliżować mięśnie, uniemożliwiając pełną prezentację niemałych przecież umiejętności i talentu. Zupełnie inne emocje odbijają się na twarzach uczestników po zejściu z estrady, czemu pomagają gorące (zawsze!) brawa poznańskiej widowni. W skupieniu i w jak najlepszym przygotowaniu do wejścia na estradę, pomagają koordynatorzy przesłuchań z ramienia organizatora konkursu – Towarzystwa Wieniawskiego: Aleksander Radzewski (wicedyrektor Konkursu), Monika Kusz oraz Katarzyna Liszkowska. Ciepłe słowa mają dla uczestników także prowadzący przesłuchania: Monika Stachurska i Krzysztof Szaniecki. W przypadku kłopotów zdrowotnych pomocą służy lekarz konkursu, dr Wojciech Kasprzak. A w razie problemów z instrumentem czy smyczkiem, młodzi muzycy mogą liczyć na wsparcie lutnika Benedykta Niewczyka. Na razie najpoważniejsza interwencja wiązała się ze smyczkiem Oganesa Girunyan. – Dokonana została korekcja pręta oraz wymiana włosia – mówi Benedykt Niewczyk. – Muzycy starają się tego nie robić, ale Rosjanie nie mają z tym problemów. Dziesięć lat temu Alena Baeva wymieniła włosie smyczka między II i III etapem i nie przeszkodziło jej to w zwycięstwie. TC





SERIAL O WIENIAWSKIM (4):

Cudowne dzieci grają parami

W latach 1850-1852 Henryk Wieniawski udał się w tournée po Rosji. W koncertach towarzyszył mu jego młodszy brat, pianista – Józef. Również wybitnie uzdolniony, co zwróciło uwagę krytyków, którzy nie zawsze byli zachwyceni takim napływem cudownych, muzycznych dzieci.

Zarzucali rodzicom zabieranie im dzieciństwa, wpłatywanie od maleńkości w podejrzone interesy. Zwrócono też uwagę, że cudowne dzieci grywają zwykle parami. Było zatem dwóch Wieniawskich, dwie Nerudy, dwóch Kątskich, dwie Milanello...

Właśnie skrzypek Apolinary Kątski był wówczas największym rywalem Wieniawskiego. Krytyka stała po stronie Wieniawskiego, zarzucając starszemu o 10 lat Kątskiemu, że jego instrument nie wytrzymuje porywania się na humorystyczne wstawki, brzmiąc jak miauczający kot czy postępujące niemowlę.

Niewątpliwie Kątski, w latach 50. solista na carskim dworze, ciężko znosił te przytyki. Rywalizację między muzykami podsycało ustawianiem koncertów tak, by Wieniawscy grali o tej samej porze, co Kątscy. Co się jeszcze tyczy występów, nie tylko za takie praktyki krytykowano odpowiedzialną za nie matkę Wieniawskich.

To nic, że kto chciał zobaczyć i Wieniawskiego, i Kątskiego, musiał dokonać wyboru – grunt, że Wieniawska po części sama mu go ułatwiała, ponieważ bilety na koncerty jej synów były koszmarnie drogie. Mimo tego sale wyprzedawały się na pniu.

Nie zawsze jednak były to teatry czy luksusowe sale koncertowe.

W Kremieńczugu braci zaprowadzono do starego namiotu cyrkowego, z zewnątrz przypominającego odrapaną budę. Organizujący koncert wojskowi najpierw dziwili się, dlaczego Henryk nie chce grać na bardziej interesującej według nich wiolonczeli („przecież to prawie to samo, co skrzypce...”), potem zaś oznajmili, że owszem, w namiocie jest pusto, ponieważ krzesła i lampy widzowie przyniosą ze sobą. Nie ma też żadnego szyldu, bo i po co – kolega napisze zaraz kredą na drzwiach, kto dziś gra.

Nie można nie wspomnieć, że im częściej Henryk Wieniawski grał, tym większa była jego bezczelność.

Podczas jednego z koncertów tuż po nim zagrała również bardzo zdolna Wilma Neruda. Owacje, jakimi nagrodziła ją widownia tak zdenerwowały Wieniawskiego, że ten bezceremonialnie wdarł się na scenę i zaczął dalej grać. Co więcej, ośmielił się nawet ofuknąć wysoko postawionych wojskowych, żeby przestali rozmawiać!

JAS

CZYŻBY LUBIŁ SAMOTNOŚĆ?



Omarli Kamran z Azerbejdżanu jako najmłodszy uczestnik Konkursu Wieniawskiego losował kolejność występów. Dla siebie wylosował ostatni numer i zagra dziś około 18. Swoich kolegów słuchał w samotności na balkonie auli.

FOT. RR STUDIO

XIV
Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego



...wyzwała energię

Enea

sponsor główny
www.enea.pl

PIERWSZE SKRZYPCE: JUSTYNA STECZKOWSKA

Grałam koncert Wieniawskiego

Kiedy miałam pięć lat, tata zaprowadził mnie do szkoły muzycznej. Przeszedł ze mną przez całą szkołę i pozwolił zdecydować, który instrument najbardziej mi się podoba i na którym będę grać. Wybrałam skrzypce nie wiedząc tak naprawdę, na co się decyduję. Nie docierało do mnie, że instrument to obowiązek i ciężka żmudna praca. W szkole muzycznej pierwszego stopnia nie bardzo przykładam się do ćwiczeń. Było tyle innych bardziej interesujących zajęć...

Najczęstszym określeniem mojej osoby było hasło „bardzo zdolny leń”. „Jedziesz tylko na swoim talencie” – powtarzali nauczyciele. Kiedy skończyłam pierwszy stopień, moim ma-

rzeniem było dostać się do Liceum Muzycznego w Rzeszowie. Chciałam być w klasie profesora Ząbka, który uchodził wówczas za wielki autorytet. Był tylko jeden problem: profesor sam dobiierał sobie uczniów – najlepszych z najlepszych. Nagle obudziła się we mnie ambicja i... upór. Postanowiłam, że zrobię wszystko, żeby uczyć się właśnie u niego. Ćwiczyłam zapamiętałe, często po sześć godzin dziennie. I udało się.

Profesor Ząbek był pedagogiem idealnym – pełnym pasji i zapału. Był przy tym bardzo wymagający, wiedział, jak podsyć w nas ambicje. We mnie już wtedy budziła się żyłka estradowa – poza szkołą grałam w jednej kapeli rockowej (oczywiście w konspiracji, bo inaczej wyrzuc-



Justyna Steczkowska

FOT. JULIA SHEVELOFF



Międzynarodowe Targi Poznańskie
Poznań International Fair

spotkaj przyszłość
meet the future



Sponsor

Koncertu Inauguracyjnego XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego

no by mnie ze szkoły...). Od zawsze wiedziałam, że zawodowo raczej nie zwiążę się ze skrzypcami na stałe. Nic nie dawało mi większej satysfakcji niż śpiewanie, ale pomimo wszystko zależało mi na tym, żeby być przynajmniej dobrym skrzypkiem. Wymagało to wielu wyrzeczeń, bo gra na skrzypcach to spory wysiłek.

Specyficzne ułożenie rąk, niewygodna pozycja ciała, kiedy ćwiczy się godzinami sprawiają, że aby być pożądanym instrumentalistą, trzeba w skrzypcach zatracić się bez reszty. Trzeba wymagać bardzo dużo od samego siebie, a nie od instrumentu i bezwzględnie mu się podporządkować. Kiedy jednak podchodzi się do niego z pokorą i respektem, można mówić o alchemii.

Nigdy nie zapomnę swojego pierwszego koncertu, który wykonywałam wraz z Filharmonią Rzeszowską, z którą koncertowanie było nagrodą za ukończenie szkoły z wyróżnieniem. Grałam II Koncert d-moll Henryka Wieniawskiego: mój ukochany! Do dyplomu przygotowywałam się bardzo intensywnie, to też do dziś pamiętam te brawa, które były nagrodą za 6 lat ciężkiej pracy.

Dziś, często występując na scenie ze swoim repertuarem, gram również na skrzypcach – czy to elektrycznych, czy klasycznych. (po chwili) Nie muszę chyba mówić, które wolę. Skrzypce zrobił mi mój brat lutnik, który ma tytuł mistrza w swoim zawodzie. Brzmiały wspaniale!

Notowała Marta Nadzieja

www.mtp.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań
tel. +48 61 869 20 00, fax +48 61 869 29 99
e-mail: info@mtp.pl

90 Międzynarodowe
LAT Targi
Poznańskie

Unusual diversity

I will begin by saying that I look at how the contestants enter the stage. It tells much of their approach, of their attitude to playing. Some jump in, tread, girls usually look down in order not to trip on their long dresses. Lisanne Soeterbroek was the first to perform in the morning session. She came on stage light, she was relaxed and easy. I thought she was just the girl with the violin. She wasn't hiding behind it, but she was with it, aware of herself. In Bach she showed high consciousness of historic performance, the quality of playing. Despite missing the military idiom, she revealed an unpretentious charm of Paganini's Caprice Op. 1 No. 9. Soeterbroek does not play to show off, but she focuses on sensitivity of sound. And Ysaÿe's Sonata No. 3 (Ballade) was thrilling. Her interpretation of this music was full of unrestricted virtuosity. Then, we saw the contrast, as the modest girl from the Netherlands was followed by Marianna Vasilyeva. She entered in an evening dress and heavy make-up, quite surprising, in fact. Bach (Adagio and Fugue from Sonata No. 3) was solemn and grave, she pressed the bow to the extremes, she played with no chiaroscuro, with some brutality. As if nothing has ever happened in the interpretation of the Baroque music. In Paganini (Caprice Op. 1 No. 1) she hardly reached the horizontal lines of the dynamics beyond *ff* and *mf*, she played flat,



Marianna Vasilyeva

PHOTO: RR STUDIO

highlighting only the trained fingers. Unexpectedly, she opened Bach with a *rubato*, which was quite pretentious, and came back in Milstein's Paganiniana. The Russian girl is surely technically skilled and effective, but she plays loud and a bit too showy for me. Maciej Burdzy's performance wasn't that impressive. I got a feeling that he needs time to mature inside, to work on interpretation. Bach's Fugue (from Sonata No. 1) was chaotic from the first, leading note of the theme. The note is repeated four times, but it's done on purpose, it is not just meaningless or in-

cidental. Paganini (Caprice Op. 1 No. 2) was ethereal and quiet. It might have been due to the violin Burdzy was playing (Wojciech Topa, 2003), especially if we confront it with the sound of the instrument of the previous contestant (Testore, 1752). Wieniawski was played with no style at all, I cannot even ascribe it to any tradition: he doesn't have to be played according to any given style, but here we had no proposal at all. Oganeg Girunyan builds his musical language on strong dynamic contrasts. It may look pretentious, but it seems to be a concrete idea. In The Ciaccona

Men at work

The Wednesday morning auditions somehow became a match of men vs. women. Unfortunately, the men were superior in numbers, although Marianna Vasilyeva's performance of Paganiniana was splendid.

Well, the „masculine approach” won. Is there even such a phenomenon? Are there really significant differences between male and female ways of playing the violin? Does music have a gender? These questions belong to a discussion on philosophy and aesthetics for which we don't really have the place.

Before noon we saw the performances of three violinists: to me, Maciej Burdzy (Poland) was like the romantic, lyrical man, Oganeg Girunyan (Russia) was the experienced man, whereas Mateusz Smól was the rebel. The performance of all three of them was characterized by a heavy hand, which, at times, surprised us with tender phrasing. The men were concentrated, filled with poise and resolve, their sights set on creating their own musical world. The ladies will surely say that I'm stereotyping, but I can't help it – that's the feeling I got from the performances.

When I listened to the Girunyan's interpreta-

tion of the Chaconne from Bach's Partita for Violin No. 2, it was like he's weaving a story about his emotional life and his existential woes. Smól's and Burdzy's interpretations of that same piece were completely different, maybe owing to the fact that both of them are younger than the Russian. Bach in Burdzy's interpretation was epic, whereas Smóla made him lyrical and a bit dramatic. Each violinist presented an original interpretation of the caprices.

Burdzy, Girunyan, and Smól have all revealed their sensibilities in Stage I, especially in the compositions they were allowed to pick themselves. Burdzy's performance of Paganinianas was delightful, especially his ability to work the dramatic tensions of the composition. With his interpretation of Ysaÿe's Sonata No. 3 for Solo Violin in D minor op. 27, Girunyan revealed his ability to self-reflect and create an epic narrative. And with his performance of Ysaÿe's Sonata No. 6 for Solo Violin in E major op. 27, Smól proved that there is a great turmoil inside of him.



Mateusz Smól

Stefan Drajewski

Translated by Jan Szelągiewicz

(from Partita No. 2) I was drawn to his beautiful and conscious sound. The Russian listens to his violin and to the way he can shape the piece with the tone. Wieniawski's La Cadenza sounded like poetic miniature, which was surprising. It is a proof of great imagination and sensitivity. And that's how I would call Girunyan: lyrical sensitive guy. In Paganini he missed the beautiful sound, the Caprice Op. 1 No. 6 did not take us high. Ysaÿe was expressive and logical. There were some faults; I don't know what the jury will say, but I keep my fingers crossed for him. Because there are not so many sensitive guys at the competition. And Mateusz Smól. The Ciacona from the second Partita was extremely rich. Smól is an imaginative musician, fond of different tempos and dynamics shades. Besides, he uses logics in that, sometimes it seemed to me that he played some note incidentally, but the idea developed as the piece was progressing. Bach was his best piece. The other ones he treated only technically. He didn't show his imagination in Ysaÿe's Sonata No. 4, but he was just showing off. Yet, in he has already shown in Bach that he is able to search poetry. And he is only 21. Perhaps the time will come for poetry and imagination. It was a very interesting group, showing unusual diversity, different approaches to the text and to the narration as a whole. And to behaviour on stage. I have already tackled the ladies, so now I'll do the gentlemen: Girunyan – refrained, Burdzy – focused, Smól – more assured, but probably thanks to the fact that he was playing at home.

Adam Suprynowicz, Polish Radio

Translated by Monika Rokicka



PHOTO: WALDEMAR WYLEGALSKI

In Search of Personality



Emma Steele

PHOTO: RR STUDIO

Some cynics claim that the musicians best adapted to competitive performances are the ones that are average yet correct in the details. Anyone displaying individualism or remarkable personality will have a hard time competing in such face-offs. Their „innovations” horrify some jurors while impressing others, leading to controversy and loss of points, not to mention lower chances of advancing to the final stages and winning the competition.

There is a lot of truth in this assertion, but as is often the case, it is not entirely true. After all, it is the dream of every juror and music lover to find a unique, remarkable, and inspiring personality that will let them rediscover a piece of music; someone that will somehow move the audience and leave them breathless.

These observations were floating around in my head (and occupying my heart) as I watched the first stage auditions on Wednesday afternoon. All of this thanks to the charming and extraordinarily temperamental (not mention talented) American Emmy Steele. Her performance swept me off my feet with the very first measures of Grave and Fugue from Johann Sebastian Bach's Sonata No. 2 for solo violin. I was equally impressed with both caprices and the ecstatic finale (in terms of score, not order of performance): Ysaÿe's Sonata No. 3. I can already hear the purists grumbling about the numerous textual errors (from which she deftly

recovered) and other imperfections in the 21-year-old's performance. Yes, she made mistakes, but she more than made up for them with the enormous joy and optimism in her playing! I look forward to hearing her interpretations of greater forms.

I was also greatly impressed by the 22-year-old Russian violinist Ekaterina Valiulina, a student of juror Eduard Grach and a member of his famous orchestra, „Moscovia.” She played matter-of-factly and confidently, producing a fully controlled yet pleasant sound from her beautiful Matteo Goffriller violin. Her performance culminated with a thoroughly thought-out rendition of Alfred Schnittke's A Paganini, a fascinating informal face-off between two beings – the composer and Paganini – enclosed in the body of one score.

Sadly, there is little to say about the presentations offered by the preceding pair of contestants. The performance by Poland's Maria Włastowska lacked conviction and was marred by numerous mistakes. Fédor Roudine of France offered a seemingly calm and ordered presentation, but forcefulness remained a dominating element of his play, and not just in the sense of dynamics. The most impressive piece in his repertoire was Ysaÿe's Sonata No. 3 in D Minor.

Andrzej Chylewski

Translated by Artur Barys

No guarantee for success

Erich Gruenberg talks to Jolanta Brózda-Wiśniewska about his solo career, about open ears and open mind, about being in the jury and about The Beatles

Diversity helps

I have been satisfied with my life. I have done everything: I led symphony orchestras, mixed ensembles, a string quartet; I played concertos with famous conductors. What I am glad about is that I did not make my career just solo. The diversity gives you a better insight into various aspects of making music. Nowadays, soloists are more aware musically than they used to be, when they could do anything they liked and the conductor had to follow them. But the concerto with an orchestra is about one line in the score. You cannot polish only one nail of your hand.

How to be yourself in music?

The main thing is to have open ears and open mind and not to be too judgmental, because music is not an exact science. It is a matter of personal preference and opinion. One always learns and one goes through phases. For one or two years, you have certain ideas about the pieces you play, but after a few years you start to think differently. You do not play in the same way one night after another. And it should be like that. The performance is like having a ball in your head. The moment you start playing, you throw this ball and it is out of your head. Then you have to follow your inner feeling. In performance, there must be a certain kind of compulsiveness. It is different when you practice: you should not vent your emotion too much, you should think a lot. Play one minute and think two minutes.

To listen or not to listen?

Nowadays, people listen too much to the performances of other musicians. First of all, I go into communion with the work and I form my own opinion. Afterwards, I sometimes listen to the others. I get an idea or two from them, but basically my ideas do not change. Some youngsters say: I played this piece like Heifetz and another like Milstein. Well, it may be marvellous, but it is not me. I used to discourage my students from listening. If someone gives you ready ideas, you will not know what you really want. You have to encourage self-search in people. Sometimes I do tell them exactly: do this, do that, but I ask them if they like that. The choice is theirs.



Erich Gruenberg

FOT. PAWEŁ MECZNIK

Judging musicians

I have done a lot of jury work and I find it very fascinating. You can hear people from all over the world of tremendously high standard. Especially nowadays I find out that young players are very good. When I was at an age to win competitions, there were much fewer of us. The reason may be that teaching has improved. I love being in the jury, I love listening to young people, especially when they are good. My criteria for judging are asking myself questions: would I like to hear it again or does it make me sleepy or does it wake me up? Generally, someone must be very good if his playing wakes you up.

On preselections to the Wieniawski Competition

This competition is very good, because of the way of how candidates have been selected. No tapes, not only applications but listening to them live. There is nothing like hearing people when they actually perform. All their charisma or lack of it does not always come across on recordings, even on DVDs. You get surprised if you hear people on DVD and then live.

Competitions – what for?

Competitions give the youngsters a springboard to a quick success, but whether it is sustained or not, there is no guarantee. Before, there were not as many competitions as there are now. Now tell me: are there so many actual engagements that these competitors could make a successful solo career? Sometimes they will be lucky if they get a job in a good orchestra.

Delicate Henryk Wieniawski

All violinists have to play some Wieniawski, like they play Bach, Paganini and Ysaye. All his pieces have tremendous charm. He knew how to write for violin. His music has a lot of elegance and delicacy. I think he must have been a colossal talent. He died when he was only 44. I was always interested what he would have done if he had lived longer.

Strong Ginette Neveu

(winner of the first Wieniawski Competition in 1935, died prematurely in 1949)

She was a very fine artist, marvellous! I did not meet her but I think I heard her at The Royal Albert Hall in London. She was playing Sibelius Concerto, I remember her forte, it was quite strong interpretation of that work. At that time, there were two very high rated violinists: Ginette Neveu and Ida Haendel, our honorary Chairman of the Jury.

Charismatic Maxim Vengerov

We met at the Yehudi Menuhin Competition a few years ago. I was the Chairman of the Jury and for him it was the first competition as a member of the jury. We've remained friends ever since. His impact on the competition was tremendous, of course. He is not only an unparalleled violinist, but also an unparalleled person. He has certain charisma, and warmth emanates from him. He has always been surrounded by 'a flock' of young people. It is unusual, being so young and having so much interest in helping even younger people. Menuhin had similar quality.

What were The Beatles like?

(Erich Gruenberg appeared on The Beatles's album „Sgt Pepper's Lonely Hearts Club Band”) Some years back, the division between serious music and pop art was much greater. I belong to the older generations. At the time, I did a lot of commercial work. I studied with George Martin, musical manager of The Beatles at the Guildhall School of Music and Drama. It was a pick-up orchestra, the orchestra that gets the cream of players, freelance players and leaders. I was asked to lead it. They were very charming, the Beatles.



XIV Konkurs Skrzypcowy
wspiera

allegro

Mecenas Towarzystwa Muzycznego
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

dzisiaj grają:

godz. 10.00
Erzhan
Kulibaev**Kazachstan**

ur. 21.09.1986

instrument: A. Stradivari „Rode”

Program:

J. S. Bach: Grave i Fuga z II Sonaty na skrzypce solo a-moll BWV 1003**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 23**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)**E. Ysaÿe:** III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Balladegodz. 10.40
Nikolay
Grabovskiy**Rosja**

ur. 15.07.1988

instrument: A. Zubenko 2005

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 21**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 2 (La Vélocité)**E. Ysaÿe:** III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Balladegodz. 11.10
Alexandra
Kuls**Polska**

ur. 19.07.1991

instrument: kopia Pietro Guarneri XVII/XVIII w. (wypożyczony z kolekcji ZPAL)

Program:

J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 24**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 6 (Prélude)**B. Bartók:** Sonata na skrzypce solo, cz. 1 Tempo di ciacconagodz. 11.35
Aleksander
Budnikov**Rosja**

ur. 13.05.1980

instrument: Joseph Klotz, Mittenwald 1776

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 23**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 5 (Alla Saltarella)**E. Ysaÿe:** III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Balladegodz. 12.30
Liya
Yakupova**Rosja**

ur. 22.10.1986

instrument: Andrea Guarneri

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 2**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)**E. Ysaÿe:** III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Balladegodz. 16.00
Leticia
Moreno**Hiszpania**

ur. 31.08.1985

instrument: Nicola Gagliano 1762

Program:

J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 24**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)**E. Ysaÿe:** VI Sonata na skrzypce solo E-dur op. 27godz. 16.40
Anastasia
Karizna**Białoruś**

ur. 4.07.1989

instrument: Anonim (skrzypce wypożyczone z Fundacji Carlo Van Neste)

Program:

J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 11**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 5 (Alla Saltarella)**F. Kreisler:** Recitativo i Scherzo-Caprice na skrzypce solo op. 6godz. 17.30
Aleksandra
Rytwińska**Polska**

ur. 22.10.1990

instrument: Honorata Stalmierska, kopia XVIII-wiecznych włoskich skrzypiec

Program:

J. S. Bach: Grave i Fuga z II Sonaty na skrzypce solo a-moll BWV 1003**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 15**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 6 (Prélude)**F. Kreisler:** Recitativo i Scherzo-Caprice na skrzypce solo op. 6godz. 18.05
Omarli
Kamran**Azerbejdżan**

ur. 5.09.1994

Program:

J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004**N. Paganini:** Kaprys op. 1 nr 17**H. Wieniawski:** Kaprys op. 10 nr 6 (Prélude)**N. Milstein:** Paganiniana**ogłoszenie**
wyników
I etapu

Dziś między godz. 20-21 w Auli Uniwersyteckiej przewodniczący jury Maxim Vengerov oraz dyrektor konkursu Andrzej Wituski ogłoszą nazwiska 24 skrzypków, którzy zostaną zakwalifikowani do II etapu. Emocje rosną!